

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 896.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halasy.
Numer niedzielny 4 halasy.

Wychodzi co tydzień o g. 8 rano
a w niedzielę i dni powścią-
sane o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul.
Bracka 1. 15, oraz we wszystkich
biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopłacone
nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-
Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal.,
kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się
miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie
24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie
10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Kra-
kowie i Podgórzu tygodniowo prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jedno-
szpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halasy, następny po
10 halasy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 halasy za
każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100
egzemplarzy dla zamieszczenia, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenu-
meratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 28 lipca.

Męczeństwo prasy niezawisłej w Galicyi.

Oprócz „Naprzodu“ i „Głosu prze-
myskiego“ jest solą w oku „miarodaj-
nym czynnikom“ krakowski „Mieszczanin“. Podczas, gdy „Naprzód“ zwal-
cza p. Doliński powoli działającymi
środkami, postanowił „Mieszczaninowi“
urwać łeb jednym zamachem.

Stało się to w następujący sposób:
Krakowska policja wywąchała, że do-
tychczasowy odpowiedzialny redaktor
„Mieszczanina“, niejaki Michał Zwi-
rowski, jest „osobą podstawioną“ i do-
niosła o tem Dolińskiemu. Doliński,
nie namyślając się długo, postawił
wniosek o zawieszenie z tego powo-
du całego wydawnictwa. Sąd zgodził
się na to, i przed tygodniem otrzy-
mała redakcja „Mieszczanina“ uchwa-
łę sądową, zawieszającą wyda-
wnictwo aż do tego czasu, gdy pi-
smo będzie podpisywał inny redaktor
odpowiedzialny.

Ażeby więc uniknąć zawieszenia,
wystosowała redakcja „Mieszczanina“
zaraz po otrzymaniu uchwały sądo-
wej podanie do prokuratury, dono-
szące o zmianie odpowiedzialnego re-

daktora. Na podanie to nie odpowie-
działa prokuratura aż do ostatniej
chwili wcale, wobec czego redakcja
uznała sprawę za załatwioną i chcia-
ła wydać numer następny, który miał
wyjść wczoraj, w sobotę.

Tymczasem całkiem przypadkowo
dowiedział się jeden z redaktorów, że
prokuratura podania do wiadomości
nie przyjęła, ze względów „formal-
nych.“

Redaktor ów udał się do Doliń-
skiego z żądaniem wyjaśnień, a ten
mu odpowiedział krótko i węzłowato:
„Na wydanie numeru sobo-
tniego nie pozwolę, bo pismo
jest zawieszone. Jeżeli numer
wyjdzie, to go skonfiskuję.
Jak długo sąd nie cofnie swej
pierwszej uchwały, tak długo
„Mieszczanina“ nie wolno wy-
dawać.“

Gdy redaktor czynił mu przedsta-
wienie, że wedle ustawy prasowej za-
wieszenie ustaje z chwilą zmiany od-
powiedzialnego redaktora, oświadczył
p. Doliński: „Mieszczanin“ popełnia
bardzo często bezprawia, poczem do-
dał: „mnie wolno mieć osobiste zapa-
trywania na kwestye prawa lub bez-
prawia“...

Na tem skończyła się „audyencya“.
Zamiast numeru, wyda redakcja na
razie tylko „jednodniówkę mieszczan-
ską“, a później dopiero wniesie zażale-
nie przeciwko „osobistym“ poglądom
prawnym krakowskiego Bobrykowa.

Wydawanie pisma niezawisłego w
Galicyi jest walką, o której w Europie
nie mają wyobrażenia.

Stańczycy — i moskalofile.

Coraz wyraźniej przebąkują sobie,
że w polityce szlacheckiej wobec Ru-
sinów ma zajść zasadnicza zmiana.
Podolski odłam stańczyków zaczyna co-
raz bardziej miłosne oczy robić do
rublowców-moskalofilów. „Gazeta Na-
rodowa“ od dłuższego czasu zostawia
w spokoju „Hałyczanina“, nawet spe-
cjalista od Rusinów w „Czasie“ kra-
kowskim, profesor Szarlowski, o ile
zjada narodowców Rusinów od czasu
do czasu w rozmaitych sosach, to mo-
skałofilów oszczędza. Zeuropeizowanie
się narodu rusińskiego jest bardzo nie
na rękę konserwatystom szlacheckim.
Z bólem serca widzą, że Ruś jasno i
wyraźnie odstąpiła się od carskiej
absolutnej Rosyi i że w demokracji-
zmie zachodnio-europejskim szuka dla
siebie niezależności narodowej i uspo-
łecznienia mas chłopskich.

Dawniej można było, przebąkując
o sojuszu Rusi i Moskwy, wrzeszczeć
„hajże na Rusinów“ z powodzeniem
i skutkiem, dziś wobec rozsądnej po-

Piosnka żandarmska.

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!

Pocichutku w noc wpadniemy
I rewizję urządziemy,
Towarzyszu mój!

Ty do bramy zadzwoni, zadzwoni,
Towarzyszu mój!

Pomów z stróżem, światło zdmuchnij —
Ty od frontu, ja od kuchni,
Towarzyszu mój!

Do mieszkania stukaj, stukaj,
Towarzyszu mój!

Przez drzwi spyta pan lub dama:
Kto? — Odpowiedz: Tielegrama...
Towarzyszu mój!

Drzwi otworzą; wtedy, wtedy,
Towarzyszu mój!

Hurra na nich z żandarmami,
Stójkowymi i świadkami,
Towarzyszu mój!

Po kieszeniach najpierw, najpierw,
Towarzyszu mój!

Potem w wszystkie zakamarki,
W wszystkie dziury, szpary, szparki,
Towarzyszu mój!

Potem już do książek, książek,
Towarzyszu mój...

Są broszurki? Jest' broszurki?
Hdzie?? — U pana, pani, córki...
Towarzyszu mój!

Tak ty bierzesz pana, pana,
Towarzyszu mój,

A ja panią, córkę, służę
I w dorózkę jedną, drugą,
Towarzyszu mój! —

Powracamy z łowów, z łowów,
Towarzyszu mój!
Jest' broszurki, rzeczy inne,
Wszystkie — winne czy niewinne.
Towarzyszu mój!

Tak jeździmy co noc, co noc,
Towarzyszu mój!
Lecz za wszystkie ambarasy
Będzie order niezłej klasy,
Towarzyszu mój!

Toż ja tobie mówię, mówię,
Towarzyszu mój,
Choć nie jeden piękny dar ma,
Lecz któż lepszy nad żandarma,
Towarzyszu mój!

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

lityki narodowców rusińskich staje się to z każdym rokiem trudniejsze.

Nawet ugodowcy, Barwiński i Wachnianin, poczynają być za uciążliwi, występują się wprawdzie jak lokaje, ale darmo nie chcą pracować i raz w raz żądają koncesyj i koncesyjek.

Tymczasem moskalofile, nie uznając języka rusińskiego, nie pragną ani szkół ruskich, będąc za absolutyzmem, nie dbają o prawa polityczne i mandaty sejmowe. W towarzyskiem pożyciu, jeśli nie używają „swego” rosyjskiego „jazycia”, mówią po polsku, dzieci swoje posyłają, jeśli nie do niemieckich, to do polskich szkół, słowem są stronniectwem bardzo dla stańczyków wygodnem.

Mieli moskalofile jeden fatalny błąd, że brali ruble i przygotowali Galicję do serdecznego przyjęcia przez „matuskę Rasieję”, a od czasu kiedy moskalofilizm, jak zaraza ogarnął sfery szlacheckie i ten szkopuł upadł sam przez się.

W gruncie rzeczy moskalofilizm jest ruską formą konserwatyzmu w Galicji i pokrewieństwo ideowe z polskim konserwatyzmem w ostatnich czasach zaznacza się na całej linii.

Nie więc dziwnego, że namiestnik Piniński, wraz z całą grupą krakowską i podolską stańczyków, widzi w moskalofilach galicyjskich przyszłe stronniectwo, z którym układać się i wybierać przyjdzie posłów na sejm i do parlamentu.

Zresztą, tak jak i moskalofile ruscy, tak i stańczycy nie wiele się już po Austrii spodziewają. W organie namiestnictwa w ostatniej „Gazecie narodowej” jest wyraźna wzmianka o tem, że może już nie długo tych swobód austriackich, że przynależność Galicji gotowa inną formę przybrać.

Możliwość demokratyzowania Austrii śmiertelną trwogą napawa stańczyków galicyjskich, a oczy tęsknie zwrócone ku Rosji doskonale malują nastrój tej zbankrutowanej klasy.

Zdaje się jednak, że rachunki i z Austrią i z Rusinami i z ludem polskim robione, są na razie sprzedawaniem skóry na niedźwiedzi, który dobrze jeszcze po lesie chodzi.

Jeszcze Austrija mimo Młodoczechów i stańczyków polskich i moskalofilów nie przemieni się tak łatwo w ów dojrzały owoc, mający spaść do fartuszek matki Rosji.

Jeszcze będzie dość czasu nam porównywać wiekowe rachunki ze szlachtą polską, ruskim partyom zaś z moskalofilami.

LIST Z ANGLII.

Londyn, 24 lipca.

Jeszcze 60 lat temu, w roku 1840, specjalna komisja parlamentarna, badająca warunki zdrowotne miast Wielkiej Brytanii, wskazała na brak mieszkań, jako na jedną z przyczyn, wy-

wołujących skupianie się ludności robotczej w ciasnych i niezdrowych pomieszkaniach.

Fakty przeludnienia domów były tak liczne i tak wymowne, że rząd nawet bez wielkiej presji ze strony ówczesnej radykalnej agitacji, polecił innej komisji specjalne zbieranie warunków sanitarnych, w jakich żyje angielska ludność robotnicza w celu przeprowadzenia w przyszłości odpowiednich środków zaradczych. Te jednak środki zaradcze, przeprowadzone w postaci praw w latach 1844, 1847 i 1848, ograniczały się jedynie na ustanowieniu ogólno-sanitarnych przepisów co do mieszkań i domów, bynajmniej jednak nie tyczyły się specjalnie klasy robotniczej. To też warunki mieszkaniowe robotnika w wielkich ogniskach przemysłu nie uległy zmianie na lepsze; przeciwnie, — wskutek rozrostu miast, ceny domków szły ciągle w górę i zmuszały ludność do coraz większego skupiania się na tej samej przestrzeni. Dopiero, gdy kilka związków fachowych zajęło się tą sprawą i, do spółki ze specjalnie zawiązanym towarzystwem, podjęło szeroką agitację za przeprowadzeniem prawa bezpośrednio, mającego na celu powiększenie ilości mieszkań dla robotników, wówczas dopiero — w roku 1851 — parlament wydał t. zw. „Akt o mieszkaniach dla klasy robotczej”. Akt ten dozwala gminom miejskim kupować grunta w obrębie miasta i na gruntach tych, — lub też na gruntach, będących własnością miejską — budować domy specjalnie dla robotników. Rada miejska, a właściwie, wówczas, rada każdego okręgu miejskiego, musi powziąć odpowiednie postanowienie, wyznaczyć komisję, komisja zaś ma prawo zaciągnąć pożyczkę i budować lub też kupować potrzebne domy.

Budowa jednak domów dla robotników nie poszła po roku 1851-ym tak szybkim krokiem, jak się tego spodziewano. Chociaż wydane prawo dawało możność radom miejskim zaradzenia wzrastającemu przeludnieniu, to jednak nie było ono obowiązujące; to też zaledwie kilka miejscowości skorzystało z przeprowadzonej reformy, większość zaś ani myślała robić cokolwiek w tym kierunku; powszechne i równe prawo głosowania przy wyborze do rad miejskich, wówczas nie istniało i wskutek tego panowie rady tak dbali o interesy klasy robotniczej, jak dziś dbają rady krakowskie. To też pomiędzy rokiem 1850—1890 najwięcej dla poprawy mieszkań robotniczych zdziałała inicjatywa prywatna. Początkowo różni filantropi zakładali spółki i stowarzyszenia akcyjne, budowali domy i za tanie pieniądze odnajmowali robotnikom mieszkania. Nowe te domy, t. zw. „buildingi” na pierwszy rzut oka różnią się od zwykłych tutejszych domków: są to ogromne, pięcio- lub

sześcio-piętrowe kamienice, o kilku klatkach schodowych, na każdym piętrze cztery mieszkania, podobne do siebie, jak krople wody; tymczasem zwykłe angielskie domki robotnicze, jakich w Londynie jest setki tysięcy, to jednopiętrowe klatki z żółtej cegły, złożone wszystkiego z czterech lub pięciu pokoi, z małym podwórkiem, zajęte zwykle przez jedną rodzinę i kilku sublokatorów. Gdy okazało się, że „buildingi” przynoszą wcale nieźle zyski swym właścicielom, znalazło się więcej różnych „filantropów” — pomiędzy nimi i Rotszyldowie — i obecnie w robotniczych dzielnicach środkowego Londynu zawsze małe domki coraz bardziej ustępują miejsca olbrzymom z kamienia i stali.

Po reformie samorządów miast i gmin w latach 1888 i 1894, demokratyzowane rady miejskie energiczniej zabrały się do budowy domów robotniczych. Okazały się jednak nowe trudności: cena ziemi w obrębie miast wzrosła tak, że rady miejskie nie są w stanie wynajmować swych mieszkań znacznie taniej, aniżeli przedsiębiorstwa prywatne; a więc choć budowa domów przez miasta może częściowo usunąć niehygieniczne warunki, to jednak nie daje robotnikowi taniego mieszkania.

Poza tem istniejące w fabrycznych dzielnicach pomieszkania absolutnie nie mogą pomieścić całej masy ludności, jaka się tam cisnie, by być w bliskości fabryk, sklepów itd. Chcąc zadosyćuczynić i warunkom higieny i wymaganiom taniości, trzeba tę masę przerzucić w okolice podmiejskie i jednocześnie zapewnić im jak najtańszą komunikację z miastem. Ku urzeczywistnieniu tych dwóch punktów zmierzają obecne rady miejskie. Zarządy Londynu i innych wielkich miast przemysłowych zaprowadziły własne linie tramwajowe i omnibusy, kursujące pomiędzy centrum miasta i przedmieściami; budowa jednak domów miejskich dozwolona jest przez akt 1851 roku tylko w obrębie samego miasta, tak, że rady miejskie, chcąc w okolicach podmiejskich przystąpić do budowy tanich mieszkań dla robotników, muszą naprzód uzyskać od parlamentu odpowiednią poprawkę dotychczasowego prawa. Poprawka ta przechodzi obecnie przez izbę gmin.

Przy dyskusji nad projektem poseł Steedman, robotnik, wskazywał na szalony wyzysk lokatorów przez właścicieli domów.

Przed kilku miesiącami w jednej z najuboższych dzielnic Londynu (Bethnal Green) właściciele domów, zmówiwszy się, podnieśli komorne dwukrotnie. Upamiętnia już zyski tych panów, podług danych zebranych przez królewską komisję, wynosiły przeciętnie 15—20 proc., dochodząc czasem do 150 proc. (zwykły dochód z domu liczy się tutaj 6 proc.); do jakich więc rozmiarów wzrosły obecnie? Za 7½

szylinga tygodniowo (przeszło 8 K) niepodobna jest dostać średniej wielkości pokoju, wystarczającego na po mieszczenie dwóch osób dorosłych i dwojga dzieci. Zdarzają się liczne wypadki, że zupełnie porządni i stosunkowo nie źle zarabiający robotnicy oddają swe żony i dzieci do przytułków w workhousach — co jest uważane za wielką hańbę. Dlatego jedynie, iż nie mogą znaleźć pomieszkania. Gdy dwa lata temu robotnicy w arsenale rządowym uzyskali podwyżkę płacy tygodniowej, okoliczni właściciele domów akurat o taką samą cyfrę podwyższyli tygodniowe komorne tak, że robotnicy, właściwie mówiąc, wywalczyli polepszenie płac nie dla siebie ale dla landlordów. Steedman wskazywał, że przy takim stanie rzeczy nadanie radzie miejskiej prawa kupowania gruntów i budowy domów poza obrębem miasta, będzie reformą najzupełniej niedostateczną, że koniecznymi są postanowienia bardziej radykalne i bezpośrednio krepujące wilczy apetyt landlordów; proponował więc: 1) ustanowienie specjalnych izb sądowych, ustanawiających właściwą płacę za mieszkania; 2) nadanie radzie miejskiej prawa wywłaszczania właścicieli domów. Projekty jego były poparte masą faktów, doskonale umotywowane, posiadały sympatyę towarzyszt i klubów robotniczych londyńskich; lecz ponieważ dziewięć dziesiątych posłów to kapitaliści a rząd obecny, dzięki entuzjazmowi wojennemu, ma zapewnioną większość przy przyszłych wyborach — wnioski Steedmana zostały odrzucone nawet bez dyskusji.

S. K.

Podatek dochodowy w roku 1898 i 1899.

(Dokończenie).

O podziale płacących podatek dochodowy na kategorie według zajęć zawodowych, publikacja urzędowa nie daje prawie żadnych wiadomości. Podane są tylko najogólniejsze cyfry.

Procentowy sto-

Rodzaj dochodu	sunek dochodu 1898 r.	1899 r.	Różnica
Własność ziemska	8 28	8 69	+ 0 41
Renta z domów	10 37	10 30	+ 0 07
Samodzielne przedsiębiorstwa i zagajnia	28 72	28 50	— 0 22
Zarobek służbowy	34 29	34 74	+ 0 45
Renta z kapitału	16 16	16 12	— 0 04
Różnego rodzaju dochód	2 18	1 65	— 0 53

Jak widzimy, największa część ogólnej sumy dochodów ludności, płacącej podatek dochodowy, pochodzi z zarobku służbowego (34 74%), a następnie z samodzielnych przedsiębiorstw (28 50%). Dochód z obu tych grup wynosi 63 24% ogólnej sumy. Absolutnie zwiększyły się dochody w wszystkich grupach, relatywnie podniósł się tylko dochód z własności ziemskiej i z zarobku służbowego.

Podział cyfr według obwodów szacowania pozwala po raz pierwszy na rozpatrzenie stosunków w pojedynczych częściach monarchii. Jeżeli podzielimy ludność miast, liczących więcej niż 100.000 mieszkańców, podług stopy podatkowej, to okaże się wielka różnica pomiędzy bogatymi i biednymi klasami. W porównaniu z ludnością całego państwa miasta te mają stosunkowo mniejszą ilość płacących podatek w najniższej grupie dochodu (od 600 do 900 zhr.). Druga grupa dochodowa (od 900 do 1800 zhr.) jest silniej reprezentowana w miastach niż w całym państwie. Także i stosunek ludności płacącej podatek dochodowy do ogólnu ludności jest w miastach większy niż w państwie.

Stosunek płacących podatek dochodowy w procentach:

W państwie stanowi	8 65
W Wiedniu	13 36
W Pradze	12 29
W Tryjeście	7 93
We Lwowie	8 57
W Gracu	11 87
W Bernie	10 00

Lwów po Tryeście posiada najmniejszy procent ludności płacącej ten podatek. Procent tej kategorii ludności Lwowa jest niższym, niż przeciętny procent w całym państwie o 0 08%.

Rezultaty statystyki miast należy przypisać tej okoliczności, że najbiedniejsze sfery ludności mieszkają po za temi miastami. Właściwa przyczyna leży w tem, iż bardzo wiele miast, które są nawet centrami wielkiego przemysłu, nie posiada charakteru wielkich miast, gdzie przeciwieństwo między bogatymi i biednymi klasami występuje z nadzwyczajną jaskrawością.

Ciekawe rezultaty daje statystyka, przedstawiająca dochody z budynków miejskich. Dochody te — to czynsz z mieszkań.

	Ogólna suma dochodu z mieszkań	Stosunek procent.
W Wiedniu	51,869.130 zhr.	11 08
w Pradze	7,134.502 zhr.	12 57
w Tryjeście	3,331.151 zhr.	12 80
we Lwowie	3,508.249 zhr.	17 66
w Gracu	3,761.064 zhr.	12 34
w Bernie	2,513.714 zhr.	10 81

Jak widzimy, właściciele domów wyciągają z kieszeni ludności zupełnie piękne sumy, szczyt dzierstwa zajmują kamienicznicy lwowscy! Lwów ma prawie najuboższą ludność, która mimo to najwięcej płaci za mieszkania.

Publikacja ministerium finansów nie daje całokształtu stosunków, dlatego też o całkowitem przedstawieniu położenia ludności nie może być mowy. Jako jedyny rezultat należy przyjąć stosunkowo znaczne zwiększenie w roku 1899, w porównaniu z rokiem ubiegłym, ciężaru podatkowego biedniejszych klas ludności. Obowiązkiem więc tych klas jest ciągłe wskazywanie rządowi, by nakładał podatki na tych, którzy mają środki odpowiednie. W Austrii nie brak bogatych i milionerów, do ich kas niech rząd puka i kołacz, a będzie mu otworzone.

Przegląd polityczny.

== W powiecie skałackim postawiła ruską partya socjalno demokratyczna przy wyborach uzupełniających do Sejmu z kuryi wiejskiej kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego, włościanina z Torek w powiecie przemyskim, brata posła Stefana Nowakowskiego.

== Zgłaszają się kandydaci! W okręgu wyborczym kuryi miejskiej Bochnia-Wadowice zgłosili swe kandydatury do Sejmu: dr. Maiss, burmistrz bocheński; prof. Ignacy Rychlik, poseł do parlamentu z Rzeszowa, oraz osławiony dr. Józef Orłowski, były redaktor śp. „Kuryera polskiego“ w Krakowie, obecnie adwokat w Wiedniu, indywiduum napiętnowane niezliczoną ilość razy publicznie, z tej samej kategorii co Dobije i Ehrenbergi.

Przegląd społeczny.

Wsteczniectwo ustroju cechowego okazuje się w całej pełni w następującej sprawie. Majstrowie cholewkarscy w Krakowie z zawiści konkurencyjnej zdennuncjowali tych majstrów cholewarskich, którzy nie należą do cechu szewskiego, i wskutek tej denuncjacji pozamykał magistrat tym ostatnim warsztaty. Przez to przemysł cholewarski, jedna z nielicznych żywotnych, rozwijających się i eksportujących gałęzi przemysłu w Krakowie, został podcięty. Kilku dziesięciu robotników znalazło się wskutek tego na bruku, bez pracy i zarobku. W ten sposób magistrat krakowski i cech szewski w tym roku ogólnego zastrachu przemysłowego i powszechnego braku pracy — przyczyniają się jeszcze do zwiększenia nędzy ludności pracującej!

Władza przemysłowa zapewne nie wie o tem, że w zbojkotowanej drukarni Józefa Fischera w Krakowie pracuje się bez przerwy cały tydzień, t. j. w sobotę i w niedzielę. Fischer uzyskał pozwolenie na pracę w niedzielę, ponieważ zatrudnia samych izraelitów, ale jemu podoba się pracować i w sobotę, tak, że robotnicy nie mają ani jednej godziny odpoczynku w tygodniu. Zwracamy na to zuchwalstwo Fischera uwagę władzy przemysłowej, która powinna energicznie temu zapobiedz; jak się dowiadujemy, nie pierwszy to już raz w ten sposób depce ustawę.

Jeszcze jedno: Fischer dopuszcza się nieludzkości względem robotników, którzy — w liczbie czterech — pozostali mu wierni, gdy inni porzucili pracę. Oto niejakiemu Izakowi Steilowi, zecerowi hebrajskiemu, człowiekowi starszemu, zbiedzonemu, osłabionemu z głodu, niewypłacił zarobku przez trzy tygodnie, tak, że ten nieszczęśliwiec nie tylko, że sam nie miał co jeść, ale też i rodzina mieszkająca we Lwowie, musiała głodem przymierać. Nawet biednemu uczniowi drukarskiemu, Bernardowi, który pobiera nędzną zapłatę tygodniową 4 korony, również przez trzy tygodnie nie wypłacił lichego zarobku. Biednym dziewczętom i pomocnikom, którzy

brali po kilka koron tygodniowo, także zarobku nie wypłacali. Niechaj te fakta zapamiętają sobie robotnicy, i roboty u kantora Fischera nie podejmują, dopóki strejk po myśli robotników ukończonym nie zostanie.

Strejk murarzy w Duisburgu w Niemczech trwa od 22 bm. Strejkujący żądają 10 godzin pracy i zapłaty 50 fenigów za godzinę. Robotnicy rozesłali odezwę, aby nikt nie przyjmował roboty w Duisburgu.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka”. Lipcowy zeszyt tego miesięcznika (wydany w objętości 100 stron), jest specjalnie poświęcony stosunkom warszawskim. Warszawa literacka i dziennikarska, Warszawa finansowa, Warszawa podziemna, Warszawa towarzyska, Warszawa brukowa — słowem cała Warszawa, jak żyje, walczy, cierpi, bawi się i blaguje, jest tu skreślona w ostrych konturach.

Na część polityczną składają się artykuły: „Procesy polityczne w Warszawie”, „Działalność nielegalna w Warszawie”, „Z bitwy pod Sans-Souci”, J. Stachurskiego „Żydek z Warszawy”, oraz znamięta „Piosenka żandarmiska” zamieszczona na czele numeru, w której żandarm poucza swego towarzysza, jak to urządza się rewizję, jak jedzie się „na łów”. Pierwszy artykuł daje charakterystykę prowadzenia śledztw i procesów politycznych w Warszawie i rysuje sylwetki wybitniejszych żandarmów, prokuratorów i t. d. W drugim artykule znajdujemy obraz konspiracyi warszawskiej: narodowo-demokratycznej i socjalistycznej. W artykule „Z bitwy pod Sans-Souci” opisuje autor swe wrażenia z tegorocznej demonstracji majowej w Warszawie. „Żydek z Warszawy” to sympatyczny obrazek proletariusza żydowskiego, robotnika szewskiego, który mozolną drogą walk duchowych i cierpień doszedł do idei socjalizmu, którą pokochał całą duszą.

Dział społeczny reprezentują dwa znakomite szkice: „Ulica w Warszawie” i „Geldbaberya warszawska”, obrazki dwóch przeciwnych biegunów społeczeństwa warszawskiego: lumpenproletariatu i świata finansowego.

Świat literacki, dziennikarski i artystyczny Warszawy został znakomicie odtworzony w artykułach „Prasa warszawska” i „Literatura warszawska”, a zwłaszcza w świetnej satyrze p. t. „Henio Kudłacki, literat”, tryskającej perłami takiego humoru, którego nie powstydziliby się Mark Twain.

Na dział beletrystyczny składają się prawdziwie warszawska „Sielanka” Wł. St. Reymonta i „Przypadki zaziemskie Warszawianki” Wł. Perzyńskiego.

„Warszawski” zeszyt „Krytyki” jest zatem niezwykle zajmujący i narobi nie mało hałasu w kołach warszawskich.

Wyszła również osobna odbitka z tego zeszytu „Krytyki” w książkowym formacie p. t. „Z za kulis Warszawy”.

„Przedświt”, miesięcznik polityczno-społeczny, organ polskiej partii socjalistycznej.

cznej. Nr. 6 (ozdobiony nową śliczną winiętą okładkową) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Pięćsetna rocznica” (jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego) przez St. O. — „Wybory do parlamentu belgijskiego” przez H. Dłuskiego. — „Strejk górników śląskich” przez R. Kunickiego. — „Wybory miejskie we Francji” przez Lachima. — „Nowy podręcznik ekonomii politycznej” przez Res. — „Ze świata” (Pielgrzymki polskie do Rzymu. Car i lud). — „Z kraju i o kraju” (listy z Warszawy, Łodzi, Krakowa itd.). — „Luźne notatki”. — „Czerwony krzyż”. — Prenumerata roczna „Przedświtu” 4 K 80 h. Zeszyt pojedynczy 40 h. Adres wydawnictwa: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Nowe książki nadesłane do redakcji „Naprzodu”:

Werner Sombart, profesor uniwersytetu w Wroclawiu: „Socjalizm a ruch społeczny w XIX stuleciu”. Z wydania trzeciego powiększonego przełożył Z. Ch. Lwów, Polskie Towarzystwo Naukowe, 1900.

Werner Sombart, profesor uniwersytetu w Wroclawiu: „Socjalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu”. Przekład dra Zofii Daszyńskiej. Lwów, wydawnictwo Towarzystwa Zachęty Nauk Społecznych, 1900.

„Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych cyfr”. (Z mapą dyslokacyjną pogranicza zachodniego). Lwów, Towarzystwo wydawnicze, 1900.

Pereświt: „Bajka”. Dramat w 4 aktach z prologiem. Lwów, Towarzystwo Wydawnicze, 1900.

Stefan Zaleski: „Opowiadania z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Kraków, 1900.

Mikołaj Budzanowski: „Ideal nauczy cięla ludowego”. Lwów, 1900.

Kazimierz Lewandowski: „Lais”. Poezye. Kraków, 1900.

Wszystkich Towarzyszów na prowincyi, którym przed miesiącem przesłałem bony jednokoronowe, upraszam, aby bezzwłocznie zechcieli nadesłać uzyskane dotychczas ze sprzedaży tychże pieniądze pod adresem Administracji „Naprzodu” z wyraźnym wymienieniem na przekazie, że kwota pochodzi z bonów. To samo odnosi się do Towarzyszów miejscowych.

Jan Englisch.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 lipca. 1556. Ignacy Loyola, założyciel zakonu jezuitów, umiera. — 1794. Stracenie Robespiera i Dantona. — 1833. Śmierć Wilberforsa, pierwszego bojownika za zniesieniem niewolnictwa. — 1878. Wkroczenie Austriaków do Bośni. — 1895. Wielki strejk górników w Anglii (250.000 górników strejkuje). — 1895. Demonstracja w Brukseli przeciwko klerykalnym ustawom szkolnym.

Dziś w teatrze: „Napój miłosny” (L'eli sire d'amore), opera komiczna w 2 aktach Donizetti'ego.

Wystawa przyrodniczo-lekarska (w byłym gimnazjum św. Anny, przy ul. św. Anny) będzie dziś otwarta od godz. 8 do

11 przedpołudniem bezpłatnie dla robotników. Inspektor przemysłowy p. Kremer był tak uprzejmy, że przyrzekł objaśniać im wystawione przyrządy, służące do ochrony życia i zdrowia robotników w fabrykach. Zwiedzenie tej wystawy będzie nader pouczające dla robotników krakowskich i podgórszych: zobaczą oni jak w cywilizowanych krajach ochrania się robotnika przed kalectwem lub śmiercią, jak się tam usuwa niebezpieczeństwa grożące robotnikowi przy pracy, i będą odtąd dokładnie wiedzieli, jakich urządzeń domagać się w tym kierunku od swoich pracodawców celem uchronienia się od nieszczęśliwych wypadków. Spodziewamy się więc, że towarzysze i towarzyski licznie podążą dziś na tę wystawę. Ale daleko większa byłaby korzyść z wystawy i cennych objaśnień p. Kremera, gdyby z nich zechcieli skorzystać pp. fabrykanci. Oni to powinni wszyscy przypatrzeć się tym urządzeniom ochronnym, aby je następnie zastosować u siebie. Pp. przedsiębiorcy, idźcie na wystawę przyrodniczo-lekarską, abyście wiedzieli, jak zmienić wasze mordownie w przyzwoite przybytki pracy! Zapraszamy.

Jak Doliński konfiskuje? Jak wiadomo, nie zatwierdził sąd krajowy konfiskaty 107 numeru „Naprzodu” za notatkę pt. „Polnisches Schwein”. Doliński wniósł od tego orzeczenia odwołanie do sądu wyższego. Wczoraj otrzymaliśmy orzeczenie sądu wyższego, potwierdzające wyrok sądu krajowego. Wobec tego zaskarży redakcyja „Naprzodu” skarb państwa, o odszkodowanie za nieprawą konfiskatę.

Gdyby p. Doliński mniej konfiskował, nie narażałby państwa na niepotrzebne wydatki.

„Gazeta Narodowa” deklamuje i grozi. Staruska, utrzymanka każdorazowego rządu w Galicyi, puściła się na bystre fale deklamacyi politycznej. Z uniesieniem opowiada swoim rzadko rozsianym czytelnikom o „narodowym interesie”, jaki mają robotnicy, chłopcy i mieszczanie w wybieraniu stańczyków. Zwłaszcza cennem niezmiernie dla „narodowego interesu” jest pozbieranie głosów opozycyjnych do fartuska Koła polskiego i prowadzenie w „imieniu narodu polskiego” polityki słynnej z tego, że kraj nad przepaść nędzy i upośledzenia doprowadziła.

Organ szlachecko-rządowy zachwyca się z głębi duszy „patriotyzmem” kraju całego, tak jakby wilk zachwycał się patriotyzmem owcy, pozwalającej się bezkarnie pożyć z kośćmi i skórą.

Polityka owcy takiej, jest idealną — wedle „Narodówki” — polityką mieszczaństwa, chłopów i robotników w obec wilków — stańczyków.

W razie jednak, gdyby walcząc o „suchą kość klasowych antagonizmów” chłopcy nie godzili się pracować 16 godzin po 20 centów, a mieszczaństwo zapragnęło uwzględniania swoich interesów, a robotnicy i nadal byli niegrzeczni, to „Gazeta Narodowa” wypowiada groźne Jeremiaszowe proroctwo, że... nas Moskal weźmie.

Tak jest, dnie Galicyi są już policzone i ostatni czas jest, żebyśmy się ukorzyli,

przrzekli poprawę i razem z całą opozycją wołali „zgrzeszyliśmy“ — bo inaczej, „Gazeta Narodowa“ kozaków nam na głowy naprowadzi, i nauczy nas, jak to źle jest walczyć o „suchą kość klasowych antagonizmów“, nauczy nas, co to jest po kościele stańczykowskim w Galicyi gwizdać.

Stojałowski denuncyantem. Przed miesiącem odbyło się w Buczkowicach koło Białej zgromadzenie, na którym przyszło do starcia pomiędzy ks. Stojałowskim a tow. Trojakiem. Tow. Trojak, odpowiedzialny redaktor „Równości“, zarzucił Stojałowskiemu, że nadużywa religii do celów politycznych, że oszukuje lud i sieje pomiędzy robotnikami waśni i niezgodę. Tow. Trojak mówił: „Jestem chrześcijaninem, miłuję i szanuję naukę Chrystusa, ale właśnie dlatego nienawidzę tych księży i chrześcijan, którzy zamiast prawdziwej miłości bliźniego, jakiej Chrystus nauczał, mają tylko obłudę na ustach i postępują zdradziecko względem robotników. Stojałowski, jako ksiądz chrześcijański, zamiast się rozterki, powinien dążyć do zgody i braterskiej miłości pomiędzy robotnikami, bo to jest celem nauki Chrystusa. Ale Stojałowski oszukuje lud, bo ciągle gada o religii...“ — Tu zwolennicy Stojałowskiego wszczęli ogłuszający wrzask i rzucili się z pięściami na tow. Trojaka. Wówczas tow. Trojak zawołał: „Ja jestem chrześcijaninem i właśnie dlatego nienawidzę tego chrześcijaństwa, jakie głosi Stojałowski!“

Przeważna większość zgromadzonych uznała słuszość wywodów tow. Trojaka i stanęła po jego stronie a przeciwko Stojałowskiemu. Stojałowski mszcząc się za to po „chrześcijańsku“, zadenuncyował tow. Trojaka w numerze 21 i 22 „Wieńca-Pszczółki“, w artykule zatytułowanym „Sztuczki socjalnych demokratów“, wkładając mu w usta słowa: „nienawidzę tego chrześcijaństwa i duchowieństwa, jakie jest dzisiaj, a jako prawdziwy socjalny demokrat, muszę je zwalczać z całej siły“...

Tow. Trojak posłał Stojałowskiemu sprostowanie, w którym przytoczył prawdziwe brzmienie swych słów. Stojałowski sprostowania nie umieścił, wobec czego tow. Trojak zaskarżył Stojałowskiego o niemieszczenie sprostowania.

Dnia 27 lipca br. odbyła się więc przed sądem powiatowym w Cieszynie rozprawa, na której tow. Trojaka zastępował tow. Reger Tadeusz. Ks. Stojałowski, który miał równocześnie jeszcze drugą rozprawę o niemieszczenie sprostowania, stanął o sobiście.

Stojałowski zrazu nie chciał umieścić sprostowania, twierdząc, że on ma słusze i że już zostało zrobione doniesienie do prokuratury na tow. Trojaka.

Wyszło więc na jaw, że Stojałowskiemu nie dość było obrzucić biednego robotnika oszczerstwami w swej gazecie, lecz że w dodatku jeszcze zadenuncyował go do prokuratury. Stojałowski więc wyszukał sobie nowy fach — donosi ciela policyjnego! Wknciu jednak wiedząc, że może być zasądzonym, zgodził

się z kwaśną miną na umieszczenie sprostowania, które wcale nie brzmi dla niego pochlebnie.

Niezatwierdzona konfiskata Nr. 27 „Równości“ skonfiskował starosta w Bielsku za notatkę: „Medal za liźństwo“. Śląski prezydent krajowy nadał dozorcem górniczym na szybie „Terezyi“ w Polskiej Ostrawie, Józefowi Hegerowi, Franciszkowi Manowskiemu i Marcinowi Liszkowi, medal honorowy za 40-letnią „wierną służbę“. Policja miejska bielska zabrała wtedy z administracji „Równości“ kilkaset egzemplarzy, a nadto z poczty kilkadziesiąt paczek pod opaską, o czym jednakowoż wcale nie uwiadomiła administracji, tak, że nawet nie można było wysłać abonentom drugiego nakładu. Szkody, jakie „Równość“ poniosła, są bardzo wielkie. Tymczasem w kilka dni później otrzymał redaktor pismo ze starostwa, w którym go uwiadamia, że prokurator w Cieszynie nie podtrzymuje tej konfiskaty i zwraca zabrane 778 egzemplarzy. Administracja „Równości“ zaskarżyła skarb państwa o zwrot wyrządzonych szkód.

Chrześcijańskie miłosierdzie. Stróż księży Misyjonarzy na Stradomiu, który u nich kilka lat służył, zachorował w zimie z. r. Choroba była ciężka i ciągnęła się kilka miesięcy; dopiero w tych dniach stróż wstał i powoli zabiera się do roboty. Przez cały czas choroby wszystkie czynności za niego spełniał syn, uczeń IV-tej klasy gimn. Księża robotę młodego, przeciążonego już pracą szkolną chłopca, spokojnie przyjmowali. Nagle w bieżącym miesiącu otrzymuje stróż rozkaz od dobrotliwych ojców, aby od 1 sierpnia stanowczo opuścił mieszkanie, ponieważ oni nie potrzebują utrzymywać chorego człowieka. Biedny człowiek nie wie teraz, gdzie się podzić, nie ma jeszcze bowiem na tyle sił, aby się chwycić pierwszej lepszej roboty.

Niechże ten przykład chrześcijańskiej miłości ojców duchownych otworzy ludziom oczy na ich wartość.

Zgubiono kartkę zastawniczą Kasy oszczędności w Krakowie. Zgłosić się po nią można w naszej redakcyi codziennie między godz. 12 a 1 w południe.

Sprzysiężenie antymilitarne. Tow. Witoldowi Regerowi i Tadeuszowi Kolkiewiczowi doręczono akty oskarżenia, obejmujące 26 stronice druku, w których zarzuca się oskarżonym podburzanie przeciw armii i obrazę komendanta X korpusu Antoniego Galgotzkiego. Przeciw aktowi oskarżenia wniesiono sprzeciw.

Przysypani żelazem. W składach towarów żelaznych w Przemyślu p. Buchbanda w rynku, sztaby żelazne zasypały dwóch robotników Ackera i Buchbanda. Na jęki przysypanych nadbiegł kapitan 10 pułku piechoty i jego energii zawdzięczają biedacy ocalenie. Akerowi zgmiotło żelazo nogi, Buchbandowi przysypano klatkę piersiową i ręce. Pierwszej pomocy udzielił potłuczonym lekarz pow. Kasy dla chorych p. dr. Mannheim, przybywając natychmiast na miejsce wypadku z felczerem i skrzynką ratunkową.

Uniwersytet ludowy na wsi zyskuje popularność. W niedzielę dnia 29 b. m. mówić będzie p. Libański w Załuszczach o „przesyłaniu i przechowywaniu głosu“ (telefon, fonograf, telefonograf) z demonstracjami, a wieczorem w Milnie o „zjawiskach przyrody!“ Warto zaznaczyć, że ks. rz. k., który był obecny na poprzednich wykładach p. Libańskiego, sam ułatwia urządzanie tychże w Milnie, aby w głowach parafian było jaśniejsze i by pozbywali się pogańskich zabobonów. Zamiast więc uznać pracę Uniwersytetu ludowego — jak każdy rozumny obywatel to uznać musi, korespondenci „Ruchu“ bawią się oszczerczymi denuncyacjami prelegentów. Wprawdzie jest kanikuła, tłómacząca wiele „obłądów umysłowych“ ale na to przecież są kliniki, a nie biedne czcionki drukarskie.

Panama galicyjska. Z Tarnowa donoszą: Onegdaj rozegrał się tu proces karny z powodu malwersacyi w Kasie zaliczkowej w Sędziszowie. Z powodu śmierci Sędzielskiego stanął jako oskarżony tylko buchalter Adolf Weiser, któremu prokurator zarzuciła oszukańcze porozumienie z Sędzielskim i sprzeniewierzenie.

Oskarżony tłumaczył się, że codziennie drobniejsze kwoty oddawał Sędzielskiemu, a nie jego to już winą, że Sędzielski ich do księgi nie zapisywał. Nadto Sędzielski sprzeniewierzył 3.000 złr. na szkodę jego samego. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy dra Goldhammera i oskarżonego uwolnił.

Małżeństwo wybawiło od śmierci. Z Elberfeldu donoszą, że pochodząca stamtąd Marya Leithäuserówna, spełniała funkcje misyonarki w Chinach. Przed sześciu tygodniami miała wejść w związki małżeńskie z pewnym pastorem norweskim. Udała się z Pekinu przez Szanghaj do Hankau, gdzie oczekiwał na nią teologiczny oblubieniec. W ten sposób objęcia męża wybawiły ją z objęć śmierci.

Figi a dżuma. Kupiectwo smyrneńskie i wogóle tureckie ogromnie jest wzburzone zaprowadzeniem kwarantanny w Smyrnie. — Znajduje ono poparcie w prasie, twierdzącej że parę tylko podejrzanym przypadków w mieście tak brudnem, jak Smyrna, nie naprowadza bynajmniej na podejrzenie o dżumę. Zaprowadzenie zaś kwarantanny i niepokojenie opinii publicznej zupełnie tamuje handel figami, który koncentruje się w Smyrnie.

Kurdowie, a Rosya. Kurdowie tureccy niepokoją ciągle pogranicze rosyjskie. Chcąc ich uspokoić, Rosya nakazała oddziałom kaukazkim skoncentrować się na granicy.

Kłamstwa chińskie i europejskie. Z racyi różnych niewiarygodnych wieści, rozsiewanych nawet urzędownie przez Chińczyków o obecnej wojnie, podają gazety humorystyczną wprost interpretację zwycięstwa nad Chinami Francuzów w roku 1860, gdy dotarłszy do Pekinu, zażądali kontrybucyi wojennej w sumie 36 milionów taelów.

„Władca dziesięciu tysięcy lat“ (tj. cesarz), wygłodzony, obszarpanym żebrakom cudzoziemskim pozwoił przyjsć do Pekinu dla otrzymania jał-

mużny. Niezgrabni barbarzyńcy zrzadzili wprowadzić trochę szkód w pałacu; schwytano także niektórych drabów na złodziejstwie; winni jednak zostali należycie ukarani”.

Coprawda i europejskie pisma posiadają kunszt fałszowania faktów z placu boju, brak im tylko naiwnej fantazyi Chińczyków. Czytając obecnie telegramy wojenne, pochodzące ze źródeł angielskich, rosyjskich, amerykańskich i t. d., musimy dojść do przekonania, że wieści, podawane przez prasę państw zainteresowanych, są tak podobne do prawdy, jak senne widziadła lub halucynacje do rzeczywistości. Każde państwo stara się chwalać męstwo własnych żołnierzy i obniżyć wartość „sprzymierzeńców”, zwłaszcza niesympatycznych.

Telegraf i telefon.

Posiedzenie komitetu centralnego.

Lwów, 28 lipca. Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części Galicyi odbył wczoraj o godzinie 4 po południu posiedzenie pod przewodnictwem p. Józefa Męcińskiego.

Komitet przyjął do wiadomości za wiadomienia o rozpoczęciu akcji wyborczej i uchwalił zaprosić burmistrza miasta Podgórze, p. Franciszka Maryewskiego i burmistrza miasta Wieliczki, dra Zygmunta Miczyńskiego, aby zechcieli zawiązać komitety miejscowe, a w razie, gdyby takowe już były zawiązane, aby zawiadomili komitet centralny o ich składzie i o dalszym przebiegu akcji wyborczej.

Żandarmi węgierscy mordują chłopów.

Budapeszt, 28 lipca. W Mozorinie w komitacie Burceńskim, wybuchła utarczka pomiędzy chłopami i żandarmami; 3 chłopów zabitych, 18 rannych. Jeden żandarm zabity.

Strejk generałów.

Paryż, 27 lipca. Gaulois i Matin zaprzeczają wiadomości, jakoby generał Brugère zażądał uwolnienia go z posady gubernatora Paryża.

Paryż, 28 lipca. „Matin” donosi, że w krótkim czasie nastąpią wielkie zmiany w głównym kierownictwie armii.

Upały.

Paryż, 28 lipca. Z powodu strasznych upałów dostało czterdzieści kilka osób porażenia słonecznego, z czego 13 umarło.

Król serbski żeni się.

Petersburg, 28 lipca. Prasa rosyjska nie ukrywa swego zadowolenia z wypadków w Serbii. „Świat” np. pisze: „Wypadki serbskie są ważne, gdyż król Milan nie wróci do Serbii, co lud serbski przyjmie z radością. Dwa serca kobiece, matki i narzeczonej, uratowały kraj od rewolucyi, a dynastję od zagłady”.

„Nowoje Wremia” uderza ostro na Milana, nazywając go awanturnikiem. wzorującym się na Stambułowie.

Dlaczego Burowie się nie poddają?

Balmoral, 28 lipca. Jenerał French napotkał na południowy wschód od

Balmoral 2000 Burów, którzy za jego zbliżeniem się uciekli.

Burowie oświadczają, że prowadzić będą wojnę podjazdową aż do czasu wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obiecują im bowiem, że Ameryka podejmie się interwencji, jeżeli prezydentem wybrany zostanie demokrat.

Oprócz tego Burowie liczą na zawiązanie chińskie, które mogą przybrać takie rozmiary, że wojsko angielskie będzie musiało odjechać do Azji.

Zamordowanie urzędników.

Nowy-Orlean (Ameryka), 28 lipca. Wczoraj dwaj węgierscy poddani zamordowali dwóch urzędników policyjnych.

Powstanie w Kolumbii.

Nowy Jork, 28 lipca. Depesza „New York Herald” donosi, że ze strony powstańców zginęli jenerałowie Diaz i Arosemena; ze strony rządowej jeden pułkownik, dwóch majorów i kapitan. Położenie na Przesmyku ma być poważniejszym, niż było kiedykolwiek.

Nowy Jork, 28 lipca. „New York Herald” donosi z Panamy, że rząd zawarł z powstańcami pisemny układ pokojowy, w którym powstańcy zobowiązali się wydać wszelką broń, amunicję i okręty. Rząd w zamian ogłosił ogólną amnestję i pozwolił zatrzymać powstańcom szpady. Cudzoziemcom, którzy stali po stronie powstańców, wolno będzie wrócić do kraju. Więźniowie mają być puszczeni na wolność. W całej prowincyi powraca spokój.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 28 lipca. Stany Zjednoczone odpowiedziały odmownie na propozycję rządu chińskiego, który żądał by wojska amerykańskie zaprzestały przygotowań do marszu na Pekin, a zobowiązywał się natomiast odstawić posłów do Tien-tsinu.

Londyn, 28 lipca. Z Szanghaju donoszą z dnia 25 bm. Wojskowy korespondent „Timesa” donosi z Tien-tsinu z dnia 18 bm.: Chińskie wojsko zebrało się po zajęciu przez zjednoczoną armię miasta krajowców w Getsang, odległym o 10 mil na północ Tientsinu.

Rosyjska i japońska kawaleria ma nieprzyjaciela ciągle na oku. Wskutek ustania deszczów jest stan wody na rzece niski i transport wodą będzie utrudniony, gdy się rozpocznie pochód na Pekin.

Berlin, 28 lipca. Posłaniec, wysłany z Pekinu dnia 15 bm. doniósł, że żołnierzy księcia Czinga pobiła armia jenerała Tunga. Cudzoziemcy bronili się w północnej katedrze w pobliżu „Zakazanego miasta”.

Londyn, 28 lipca. „Times” donosi z Hong-Kong, że przybył tam włoski misyonarz z południowej części prowincyi Hu-nan. Musiał on podczas swej podróży udawać umarłego i tak wynieśli go w trumnie zaprzyjaźnieni

Chińczycy, aby go uratować od śmierci. Tamtejszego biskupa i 3 księży z tej samej misyi zamordowano.

Kolonia, 28 lipca. „Kölnische Volkszeitung” ogłasza opowiadanie pewnego misyonarza, który 26 maja wyjechał z Chin, o przyczynach powstania i pierwszych rozruchach. Według jego zdania głównym sprawcą złego jest cesarzowa-wdowa, która w porozumieniu z swymi urzędnikami, już od kilku lat prowadzi systematyczną politykę przeciwko obcym. Dowodem tego jest oświadczenie jednego z mandarynów, jeszcze przed kilku laty, żeby Chiny wtedy wystąpiły zaczepnie wobec Europejczyków, kiedy będą zupełnie gotowe do wojny. Od r. 1898 Chiny rzeczywiście zbroiły się ciągle. Kiedy w końcu Włochy zwróciły się do rządu chińskiego z propozycją, aby im odstąpiono pewien teren, cesarzowa wydała wtedy dekret do wszystkich gubernatorów, wzywając ich do zbrojenia się i oświadczając, że każdy gubernator ma prawo wyruszyć zbrojnie bez odwoływania się do Pekinu, jeżeli tylko któreś z mocarstw zapragnęło choćby piędzi ziemi. Wtedy wielu gubernatorów, szczególniejsz szantungskich, użyło w tym celu bokserów.

Londyn, 28 lipca. Izba niższa uchwaliła kredyt na wyprawę do Chin i do Afryki w wysokości 11 i pół miliona funtów szterlingów.

Waszyngton, 28 lipca. Konsul amerykański donosi z Szanghaju, że w Junan wybuchły rozruchy.

Londyn, 28 lipca. Według doniesień biura Reutersa Li-Hung-Czang powróci do Kantonu. W Kantonie obawiają się wybuchu rozruchów, gdyż pojawiły się tu odezwy bokserów, wzywające do wymordowania urzędników i cudzoziemców. Dotychczas panuje spokój.

Londyn, 28 lipca. Wedle doniesienia „Standardu” zamordowano w prowincyi Peczili 18 misyonarzy.

Wedle depesz „Timesu” zamordowano w Szanghaju również wielu misyonarzy.

Żyją czy nie żyją?

Londyn, 28 lipca. „Daily Mail” ogłasza list angielskiego posła w Pekinie z d. 6 b. m., który opiewa jak następuje: Władze chińskie nic nam nie pomagają. Trzymają się jeszcze trzy poselstwa, a między temi angielskie. Obsadziliśmy także część murów miejskich. Brak nam amunicyi i żywności, i bylibyśmy z tego powodu już zginęli, gdyby Chińczycy nie byli tchórzami i mieli ułożony plan działania. Jeżeli nie będą nas bardzo naciskać, możemy się jeszcze przez 14 dni utrzymać, inaczej co najwyżej 4 dni. Korpus wysłany na odsiecz, napotka tylko na słaby opór. Straty w ludziach wynosiły do d. 6 lipca po stronie cudzoziemców 40 zabitych i 80 rannych.

Nowy Jork, 28 lipca. „World” donosi: Sekretarz stanu Hay wyraził przekonanie, że depeszę posła amerykańskiego w Pekinie, sfałszował dyrektor poczt i telegrafów Schenk.

Londyn, 28 lipca. „Daily Express” donosi z Szanghaju: Li-Hung-Czang oświadczył, iż posłowie europejscy znajdują się już w drodze do Tientsinu.

To samo pismo podaje oświadczenie Li-Hung-Czanga, wedle którego książę Tuan został zamordowany.

Bokserowie podzielili się na dwa stronnictwa, zwalczające się nawzajem. Jedno z nich popiera dynastję mandżurską, drugie zaś jest jej przeciwnie. Między oboma stronnictwami wrzała niedawno rozpaczliwa walka we wschodniej stronie miasta. Stronnicy Tuana pobici na głowę, a sam Tuan zginął.

Londyn, 28 lipca. Nadeszła z Szanghaju depesza donosi, jako oświadczenie Chińczyków, wiadomość, że wojska Yungla odprowadzą, pozostałych jeszcze Europejczyków, do Tientsinu. Chińczycy spodziewają się, że mocarstwa zaniechają wobec tego pochodu na Pekin, który, według ich zdania, byłby błędem pełnym niespodzianek. Z cudzoziemców w Pekinie połowa ma być jeszcze przy życiu, reszta zabita lub ciężko ranna.

Skutki wojny.

Berlin 28 lipca Przeważną ilość fabryk tkackich perkalu w Gładbach zamkną w tych dniach właściciele,

ponieważ skutkiem wojny w Chinach nie mają gdzie zbywać swojego towaru.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu”: Grondelski N. Sącz K. 1—, Natborny Lwów 1—, robotnicy drukarni Narodowej 2-80, Zebrano na chrzcinach przez Bos. 2-37, P. L. 3-20, Bajtlok —10. Majówka E. S. 1—, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie” 2-80, Mecenasy 80—, Dr. M. B. 2-20, niezgodny 2—, H. M. —40, Janotka —20, od—od— 2—, z pogodzenia się 7—, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie” 3-20, Adler —40, bandażysta 2—, z puszek w Związku stow. robot. 2-60, Blondyn —40, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie” 3-20, socjalista —40, Kmieciec —24, krakowski Komitet partyjny z III festynu 400 —, przyjaciółka 2—, za karty F. S. —20, U. S. i S. M. —70, § 8 5—, za protest 3—, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie” 3-20, papierosy K. —20, na pokrycie żeru doliniarza 5—, Niedopytalski 100—. Razem K. 639-81. Poprzednio wykazano K. 7-798-12. Ogółem K. 8-437-93.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Bacność! Stolarze! W niedzielę odbędzie się poufne zebranie robotników stolarskich o godzinie 10 rano w lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 49, I. p.

Górnicy! Dziś o godz. 2 popoł. zgromadzenie ludowe u p. Gwoźdźcia w Karwinie (koło szybu Hohenegger). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z konferencji w Trzyńcu. 2. Jak zbudować organizację robotników. Referent tow. Tadeusz Reger.

Podgórze. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w stow. „Siła” (Kałwaryjska 18) przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 8 wiecz.

Lwów. Zwyczajne roczne Walne zgromadzenie członków Stow. robotników budowl. dla Galicji i Bukowiny „Ognisko” we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich l. 8, z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia członków. 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe i udzielenie wydziałowi absolutorium za r. 1899. 3) Wybór przewodniczącego, 12 członków wydziału, 3 członków do komisji rewizyjnej i 5 członków do sądu poleubownego. 4) Interpelacje i wnioski.

Drohobycz. W niedzielę dnia 29 lipca wieczorem, zgromadzenie stolarzy. Na porządku dziennym: założenie filii ogólnaustriackiego stow. stolarzy. Referent tow. Witold Reger z Przemyśla.

Drohobycz. Poufne zgrom. robotników drzew. odbędzie się w niedzielę 29 lipca o godz. 8 wieczorem w lokalu „Braterstwa”. Porządek obrad: 1. Zjazd krajowy we Lwowie (sprawozdanie delegata), 2. Organizacja zawodowa. 3. Ewentualne wnioski.

Bacność! Szewcy! W niedzielę dnia 29 lipca b. r. odbędzie się konstituujące zgromadzenie filii robotników szewskich we Lwowie. Początek o godzinie 11½ przedpołudniem. Główny zarząd zastępować będzie delegat z Krakowa.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Adam Boleśław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacja Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kłóak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materiałów budowlanych, ręczną za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzement) po cenach umiarkowanych.

128

Telefon Nr. 460.

134

Rok założenia 1881.

H. DATTERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — We Lwowie dostawa do domu.

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 14—15

róg Rynku i ul. św. Jana I.

Poleca wielki wybór najmodniejszych krawatek własnego wyrobu za bezcen.

Ważne

dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo!

Pierwszy krakowski skład fabryczny aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego

Karola Szwarca

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 32

poleca swoje pierwszorzędne wyroby po cenach umiarkowanych. 117

Restauracja, przy ul. Zwierzynieckiej l. 21 poleca

Piwiarnia Szan. Publiczności swą czystą,

i wyszynk wódek

dobłą **KUCHNIĘ** po nader niskich i przystępnych cenach.

dla PP. amatorów po znizowanych cenach do użytku. -----

Lokal otwarty do godz. 12 w nocy.

Kreśli się z poważaniem i poleca

123

Stanisław Madejski.

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzone.

Pokoje od 70 ct.

Hotel „Wanda”

138

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.** 22 14—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i skutecznie zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Ilustrowany
CENNIK

Przyborów o o o
do rybołówstwa

60 rozsyła
darmo i oplatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER
KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
Nowość: Polski podręcznik do rybołówstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Józef Schmindling

==SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH I NORYMBERSKICH==
w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i domowe.
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i
innych metali. 121

Brzytwy, scyzoryki z fabryk
angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki
do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi „Meteor”.

Bogato ilustrowane Cenniki
na żądanie wysła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu
Zegarki prawdziwe genewskie złote srebrne i niklowe
dokładnie uregulowane z rzetelnym 3-letniem poręczeniem,
Zegary ściennie pendułowe i budziki
oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędowo stempowane
jak: łańcuszki, broszki, kółeczki, medaliki, korale itd.
Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.
najtaniej i w wielkim wyborze 17 22—30

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW
ulica Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangelickim kościele).

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, tace
cukiernicze, i inne wyroby z chińskiego srebra.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Zarząd szkoły jazdy „Patria”

Lwów, ulica Kościuszki l. 8.

(róg ulicy Trzeciego Maja)
poleca

- na spłaty miesięczne -

ROWERY

„PATRIA” z Solingen, „AUSTRIA”
z Drezna, „HELICAL PREMIER”
słynnej firmy: The Premier Cycle Comp.
Ltd. w Coventry i Chebie i z firmy drez-
deńskiej Seidel & Neumann „GERMANIA”.

Ceny od 100 złr.

Za gotówkę znaczny rabat.



Dr. J. Grossmann

lekarz, specjalista do chorób dziecięcych
i akuszer

ordynuje codziennie od $9\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$ i od 12 do 3
126 **W BIELSKU**

Rynek główny l. 6, I. p.



Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.

Tablice lane i grawirowane
dla pp. adwokatów, lekarzy etc.

Szyldy malowane, tablice
prasowane dla straży leśnej
i połowej, numerowanie ulic
i domów; obcegi do plomb i
plomby ołowiane wykonuje
najtaniej od r. 1872 istniejący



Artyst. Zakład
rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i oplatnie.

Tamże i wielki wybór drukarni ręcznych
kanczukowych »Perfekte« o 20% taniej
niż w Wiedniu. 131



Towarzyszy

obsługują z uprzejmością i sta-
rannością. - Gazety robotnicze
i broszurki do czytania.

J. KUPFER, Fryzyer,
ul. Wolska 1.

10